Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 16 Kwietnia 1907 Nr. 102

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn. „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Rzezie w Łodzi.

Z Łodzi piszą:

Łódź obecnie przypomina miasto Stanów Zjednoczonych w czasie walki Stanów północnych z południowemi. Wychodzą na ulicę przedstawiciele jakiejkolwiek organizacyi bojowej i spotykają przedstawicieli drugiej partyi... rozpoczyna się wymiana strzałów z obydwu stron... padają ranni i zabici, których następnie pędem odwożą dorożkami do domów.

Gdy przed paru dniami rozmawiałem z jednym z robotników fabryki Poznańskich — mówił mi, że w każdym prawie domu na Bałutach jęczą ranne ofiary bratobójczych walk.

Walki te prowadzone są przez członków organizacyi bojowych; określenie to nie jest jednak ścisłe.

Specyalnie w Łodzi pod wpływem rozmaitych miejscowych warunków wytworzyły się około organizacyi robotniczych zastępy „sympatyków", którzy albo poprzednio do danej partyi należeli i za przewinienia z partyi wydaleni zostali, albo nigdy do partyi nie należeli i podszywają się tylko pod partye: poprostu szumowiny społeczne.

Tworzą oni bandy o dość ścisłej organizacyi; są uzbrojeni w rewolwery najnowszych systemów.

Przewódcy tych różnych „bojówek" są ogólnie znani w Łodzi nic więc dziwnego, że gdy kto ma do załatwienia osobiste porachunki, zwraca się do nich.

Znają oni jeden tylko środek załatwiania spraw... to jest kulę rewolwerową. Bandyci ci widząc, że zakończenie lokautu może wpłynąć tylko na ich niekorzyść, gdyż przy jakich takich normalnych warunkach będą musieli ustąpić z widowni — całą siłą działali przeciw pertraktacyom, prowadzonym z fabrykantami.

Z ich to ręki zginęło kilku przedstawicieli Nar. Demokracyi, jak Owsianka zecer i Sowiński. W odpowiedzi bojówka Nar. Demokracyi poczęła tępić agitatorów, rekrutowanych z mętów społecznych.

Do zamętu w Łodzi przyczynia się także wielce ruch maryawicki, który w Łodzi przybrał rozmiary znaczne. Według słów ks. Skolimowskiego, Maryawici liczą w Łodzi i najbliższem sąsiedztwie około 60.000 (??). Dziwna rzecz, że robotnicy uświadomieni społecznie garną się do maryawitów, który ich „bierze" swoim liberalizmem w sprawach społecznych.

Stąd powstało to też obecnie na Bałutach, że socyalista i maryawita to prawie synonim. Duchowieństwo jednak, aby sekciarstwu przeciwdziałać, postarało się o sprowadzenie do Łodzi księdza Albrechta, który na wzór zagranicy stworzył tak popierane przez Leona XIII. związki robotników chrześcijańskich, organizuje sklepy spółkowe etc.

Mimo całego mnóstwo zbrodni, które dokonano na przedmieściach, w samej Łodzi płynie życie normalnie. Na ulicach ruch zwykły, kawiarnie przepełnione, „Wesołą wdówkę" wobec wyprzedanej widowni wystawiono onegdaj pięćdziesiąty raz.

Echa mordowanych na Bałutach nie dochodzą do pryncypalnej ulicy Piotrkowskiej.

Lokaut w siedmiu fabrykach związku został zniesiony i fabrykanci polecają robotnikom zapisywać się do pracy, ostrzegając przytem w bardzo przykry sposób przed skutkami jakiegokolwiek naruszenia porządku. Z powodu uszkodzenia urządzeń fabrycznych praca nie będzie mogła jednak rychło się zacząć.

Zgon prezydenta m. Lwowa.

W sobotę rada miasta Lwowa zebrała się na żałobne posiedzenie, poświęcone pamięci prezydenta Michalskiego. Osierocony fotel prezydyalny okryty był kirem, tak samo godło prezydenta, złoty łańcuch. Galerye były przepełnione.

Radni powstali z miejsc. Wśród ogólnego przygnębienia zabrał głos wiceprezydent Rutowski i rzekł: „Jeszcze wczoraj snuł ś. p. Michalski dalekie plany i myśli, do czego się po kolei weźmie, w szeregu prac miejskich, a dzisiaj niespodziewanie człowiek ten runął, jak rażony piorunem. Nie żyje jeden z najtęższych ludzi w naszem mieście i w naszym kraju, mający przed sobą wielkie, olbrzymie zadanie, który myślał tylko o dobru tego miasta i dobru publicznem". Mowca skreślił następnie działalność ś. p. Michalskiego. Od pacholęcia, kiedy chwycił za broń, aby walczyć za ojczyznę, oddany był służbie narodu i ojczyzny. Dalej przedstawił mowca nieustanną troskę zmarłego o dobro miasta Lwowa, który tak ukochał, któremu oddał się całą duszą, pracując dla niego niestrudzenie. „Dzisiaj żal dławi nasze gardła po tak nagłej stracie tego męża. Cześć jego pamięci!"

Rada miasta uchwaliła następnie urządzić pogrzeb na koszt miasta, zbudować swemu prezydentowi grób kosztem miasta, złożyć na trumnie wieniec i wysłać deputacyę z kondolencyą do żony zmarłego.

W niedzielę odprawił ks. arcybiskup Bilczewski Mszę św. w pomieszkaniu zmarłego.

Ze wszystkich stron nadchodzą kondolencye. Imieniem kraju i Wydziału krajowego złożył osobiście kondolencyę marszałek krajowy Badeni. Od prezydenta miasta Krakowa nadszedł telegram kondolencyjny z zapowiedzią przyjazdu deputacyi na pogrzeb.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 3 po południu. W dniu tym miejskie szkoły ludowe i teatra będą zamknięte.

Strejki francuskie.

Anarchia rosyjska „robi szkołę" we Francyi. Był w Paryżu niedawno strejk elektrotechników, który pogrążył stolicę Francyi w ciemnościach. Obecnie zanosi się znowu na cały szereg bezrobocia, zmierzających wprost do ogłodzenia Francyi. Zamierzają strejkować pracownicy w różnych gałęziach spożywczych, a przyłączyły się do nich nawet sformułowane niedawno syndykaty urzędników państwowych. Snują się także w obozie socyalistycznym pomysły, zapożyczone z ostatnich dziejów anarchii łódzkiej. Socyaliści proponują mianowicie, aby robotnicy psuli tendencyjnie materyały surowe lub wyrabiali artykuły spożywcze i przedmioty potrzeby codziennej w sposób, uniemożliwiający ich użycie. A zatem: chleb z ościami, kiełbasy z naftą, buty rozklejające się na deszczu.

Ale opinia francuska nie uległa na szczęście obłędowi anarchistycznemu. Do walki z anarchią wystąpiło całe społeczeństwo, nie wyłączając najliberalniejszych i najdemokratyczniejszych odcieni, poza socyalizmem. Nawet stronnictwo radykalne, stojące obecnie u steru rządu, a uważane za zdecydowanego protektora socyalizmu, oświadcza kategorycznie, że z całą energią i bezwzględnością zwalczać należy zakusy anarchistyczne i strejkomanię, grożącą rozstrojem całego społeczeństwa. Znane są wystąpienia prezesa ministrów, p. Clemenceau w Izbie, znane jego rozporządzenia, świadczące wymownie o tem, że rząd radykalny postanowił siłą zbrojną odeprzeć zamachy destrukcyjne swych dawnych socyalistycznych pupilów.

W tej walce nie brak oczywiście i gryzącego humoru, który we Francyi, jako morderczа broń polityczna, ma większe, niż gdziekolwiek, znaczenie polityczne. Oto co pisze w dzienniku „Matin", znany feljetonista Hardouin z powodu pogróżki socyalistycznej, że Paryż będzie ogłodzony:

„Co mnie najwięcej denerwuje, to fakt, że jeżeli mam umrzeć z głodu w tym tygodniu, lub w przyszłym, nie będę nawet wiedział dobrze, dlaczego. Żądania klasy robotniczej stają się nadzwyczaj mętne i zawikłane. Nie sposób, o ile kto nie zdecyduje się na pracę benedyktyńską, dowiedzieć się dokładnie, o co chodzi tym wszystkim ludziom: listonoszom, urzędnikom, nauczycielom, pracownikom spożywczym, robotnikom po portach, arsenałach i fabrykach.

„My, zwykli śmiertelnicy, usiłujemy radzić sobie, jak się da; każdy z nas ma do rozwiązania swoją osobistą kwestyę socyalną i stara się ją rozwiązać lepiej lub gorzej, nie przewracając jednak przytem do góry nogami państwa, instytucyi, kodeksu, magistratury i wojska.

„Inaczej ludzie z pod czerwonego sztandaru. Cały świat zmuszony jest zajmować się ich interesami. Z tego właśnie względu stają się coraz nudniejsi i nieznośniejsi.

„Obecnie postanowili zapoznać nas ze wszystkiemi męczarniami, jakie znosili rozbitki z „Meduzy", nie myśląc o tem, że jeżeli nas pozbawią żywności, to i sami jej się pozbawią i że jeżeli my będziemy musieli umierać z wycieńczenia, to i oni zemrą w mękach głodowych. Och! umrzeć w objęciach Bousqueta, (główny organizator strejków), srogiego piekarczyka!

„Tymczasem trapi mnie jedno zagadnienie: widuję niekiedy, jak przez podwórze domu, w którym mieszkam, przechodzi, dążąc do szkoły, miła dziewczynka sześcioletnia.

„W tym wieku dziewczynki muszą być tak delikatne, jak młoda cielęcina. Jeżeli, aby uniknąć śmierci, którą mi grożą doktryny socyalistyczne, zjem tę miłą blondyneczkę, czy mogę być uważany za człowieka, znajdującego się w stanie obrony koniecznej?

„Zdaje mi się, że tak. Bądź co bądź jednak, jest to zagadnienie prawnicze, na które chciałbym otrzymać odpowiedź, zanim zdecyduję się czyn ten wykonać.

„Zdaniem mojem, sprawa winna być postawiona w sposób następujący: Skoro socyaliści nadużywają swej siły, aby mnie ogłodzić, wolno mi chyba także przedsięwziąć akcyę obronną, pożerając małe dzieci, które nie są zdolne do stawiania mi oporu.

„Socyaliści ściągają nas na poziom społeczeństwa pierwotnego, w którem kwitło ludożerstwo. Trudno! Bądźmy przeto ludożercami".

Cesarzowa Taitu.

Z powodu pogłoski, jakoby małżonka cesarza abisyńskiego, Menelika, cesarzowa Taitu, powzięła nagle zamiar wstąpienia do klasztoru i dokonania tam reszty żywota — pewien znawca stosunków abisyńskich opowiada w „Gazetta del popolo" nadzwyczaj ciekawe i prawdziwie romantyczne szczegóły z jej życia.

Księżniczka z rodu, Taitu, w młodości swojej przebywała na dworze osławionego negusa Teodora i tam, zakochawszy się w pewnym generale, a krewnym negusa, zawarła z nim związek małżeński. Ale niedługo trwało ich pożycie. Już podczas miesięcy miodowych młodej pary negus zapłonął miłością do pani generałowej i porwał ją gwałtem mężowi. Mąż umarł z rozpaczy, ale i negus nie cieszył się długo piękną księżniczką, pobity bowiem przez Anglików pod Magdalą, zastrzelił się, nie chcąc poddać się wrogom.

Którego z nich Taitu bardziej opłakiwała — niewiadomo. Snadź jednak nie mogła oswoić się z osamotnieniem, gdyż rychło znalazła zapomnienie w objęciach innego wybrańca, również generała. Lecz i z tym nie żyła długo pod jednym

Nowy Żyd wieczny tułacz

67 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Biedna Franciszko — rzekł żołnierz, wskazując wzrokiem na Różę i Blankę — nie spodziewałaś się nigdy tak pięknych gości?

— Mój przyjacielu, mnie tylko to martwi — odpowiedziała Franciszka — że panny, córki jenerała Simon, nie mają okazalszego mieszkania, niż nasze... bo oprócz tej izdebki i poddasza Agrykoli...

— Niema nic więcej?

— Są tu wprawdzie i piękniejsze pokoje, ale...

— Bądź spokojna! — przerwał Dagobert — biedne te dzieci przywykły już przestawać na tem, co mieć mogą... jutro zrana, wziąwszy się za ręce z mym chłopcem, pójdziemy i ręczę ci, że nie dam się mu wyprzedzić — pójdziemy do ojca jenerała w fabryce pana Hardy i pomówimy z nim o interesach...

— Jutro, ojcze — rzekł Agrykola do Dagoberta — jutro nie zastaniesz w fabryce ani pana Hardy, ani ojca marszałka Simona...

— Co ty mówisz? — rzekł żywo Dagobert — marszałka?

— A tak, od roku 1830 przyjaciele jenerała Simon postarali się, aby mu przyznany został tytuł, który mu nadał cesarz po bitwie pod Ligny.

— Czy tak? — zawołał Dagobert ze wzruszeniem — o! nie powinno to mnie dziwić... bo zresztą postąpiono bardzo sprawiedliwie...

Potem, zwracając się do dziewcząt, rzekł:

— Słyszycie, moje dzieci... przybywacie do Paryża, jako córki księcia i marszałka... prawda, że tegoby o was nie pomyślano, widząc was w tej prostej izbie, moje księżniczki... ale cierpliwości, wszystkiemu da się zaradzić; ojciec Simon musiał być bardzo kontent, dowiedziawszy się, że syn jego odzyskał swój tytuł.. co, Agrykolo?

— Powiedział, że oddałby wszystkie stopnie i tytuły, byleby mógł oglądać syna... Zresztą, marszałek co chwila jest spodziewanym, gdyż ostatnie jego listy z Indyi zapowiadają jego powrót.

Na te słowa Róża i Blanka spojrzały na siebie i łzy stanęły im w oczach.

— Bogu dzięki! ja i dzieci liczymy na ten powrót... ale dlaczegóż nie zastaniemy jutro w fabryce ani pana Hardy, ani ojca Simona?

— Przed dziesięcioma dniami wyjechali, aby obejrzeć i zbadać zakład fabryczny angielski, założony w jednym z południowych departamentów, ale lada dzień wrócą.

— Do kata... nie po myśli to dla mnie... Sądziłem, że będę mógł pomówić z ojcem Simonem o ważnych interesach; zresztą trzeba się dowiedzieć, gdzie do niego pisać. Jutro więc, mój synu, dasz mu znać, że przybyły jego wnuczki... Tymczasem, moje dzieci — dodał żołnierz, zwracając się do Róży i Blanki — żona moja da wam swoją pościel i bądź co bądź nie gorzej wam tu będzie, niż w podróży.

— Wiem, że nam zawsze będzie dobrze przy tobie i przy pani — odrzekła Róża.

— A przytem, myślimy tylko o szczęściu, że nareszcie jesteśmy w Paryżu... tu bowiem wkrótce znajdziemy naszego ojca — dodała Blanka.

— A przy takiej nadziei łatwo być cierpliwym, wiem dobrze o tem — rzekł Dagobert; — ale to wszystko jedno, wobec tego, coście słyszały o Paryżu. Musicie teraz być wielce zdziwione, moje dzieci. Ani słowa! dotąd nie znalazłyście jeszcze tego złotego miasta, o jakiem się wam marzyło; ale trochę cierpliwości... a zobaczycie, że Paryż nie jest tak brzydkim, jak się wydaje...

— A przytem — rzekł wesoło Agrykola — pewny jestem, że dla pań, dopiero z przybyciem marszałka Simon, Paryż stanie się prawdziwem złotem miastem.

— Masz słuszność, panie Agrykolo — odrzekła Róża z uśmiechem — odgadłeś nas.

— Jakto! Pani znasz moje imię?

— O! panie Agrykolo, często mówiłyśmy o panu z ojcem pańskim, o ostatnim razem i z Gabryelem — dodała Blanka.

— Z Gabryelem! — zawołali Agrykola i jego matka, oboje wielce zdziwieni.

— Ach! tak! — powiedział Dagobert, wskazując sieroty — wystarczy nam na dwa tygodnie opowiadania o nim, a między innemi, jak spotkaliśmy się...

Dalszy ciąg nastąpi

dachem, bo serce pociągnęło ją znów w inną stronę. Nowym wybrańcem jej był wysoki dostojnik dworski, Dżanteti Uda. Cóż z tego, gdy nieszczęście chciało, że naraził się ówczesnemu negusowi i powędrował do więzienia!

Zrozpaczona piękna Taitu wpadła wówczas na myśl zamknięcia się w klasztorze. Niestety, postanowienie nie zawsze chodzi w parze z wytrwałością. Powietrze klasztorne zbrzydło niebawem dostojnej pani. Wyrwała się tedy z więzienia dobrowolnego, wyjechała do Szoi i tam znalazła niebawem pociechę w osobie jeszcze jednego generała, niejakiego Zeccaragadszu, cieszącego się wielkim wpływem na dworze Menelika, jedna bowiem z sióstr jego było kochanką władcy.

Ale i w Szoi los prześladował biedną Taitu. Jak niegdyś Teodor, tak teraz Menelik zapionął do niej miłością. Gdy wszakże Teodor musiał użyć gwałtu, aby ją posiąść, Menelik znalazł miłość wzajemną, aczkolwiek złośliwi powiadają, że nie była to miłość istotna, lecz tylko chęć zemsty na Zeccaragadszu za to, że bił ją i poniewierał. Mniejsza zresztą o to. Dość, że Taitu została kochanką Menelika, a następnie jego małżonką prawowitą.

Stało się to w kwietniu 1883 r., gdy liczyła lat 33. Z chwilą tą kończy się epoka romantycznych jej przygód. Odtąd bowiem żyła już tylko przy boku małżonka, oddana mu zupełnie. Towarzyszyła nawet Menelikowi na wyprawę przeciwko Włochom i nie opuściła go podczas zwycięskiej bitwy pod Aduą w 1896 r., gdy zastępy abisyńskie rozbiły na głowę oddział generała Baratierego.

Teraz zamierza znów wstąpić do klasztoru.

Czyżby także z rozpaczy? Czyżby negus negesti szukał czarów miłości zdala od małżonki, prawda, że wiernej, ale blisko sześćdziesięcioletniej?

Z KRAJU.

Z Kęt. (*Odkrycie bibliograficzne. — Dwaj kandydaci i cofnięcie mojej kandydatury. — Szewskie emerytury. — Sokół w Kętach*).

Z Kęt piszą nam:

Szczęśliwy przypadek posłużył mi do odkrycia niesłychanej wartości dzieła i to jeszcze prawdziwie białego kruka pod tytułem „Życie i działalność dra W. Bindera, napisał dr Antoni Chmurski“. Obszerna ta praca w 9 tomach in quarto, przedziwnie imitujących swoje papyrusowe, daje nam poznać męża niesłychanej miary w każdym calu i w każdym kierunku. Po urodzeniu się miał mamkę, a kiedy ta swoje odrobiła, niańczyły go finanzwachy, jako podkomendni tatusia, potem chodził do szkoły i założył największą w kraju bibliotekę, w Krakowie otworzył kancelaryę adwokacką i tam miał to szczęście natknąć na Jaśnie Pana na Krzeszowicach, który, odkrywszy w nim geniusz, wsunął go do „banku dla handlu i przemysłu“, gdzie jednak długo nie popasał. Opuściwszy niewdzięczny kraj, uszczęśliwia p. Binder swoją osobą stolicę nad modrym Dunajem, gdzie zakłada drugą z rzędu kolosalną bibliotekę, dwa razy zwiedza Dalmacyę i Pobrzeże, pisze znakomite prawo dla Dalmatyńców, posłuje do Sejmu krajowego we Lwowie i do parlamentu wiedeńskiego, zakłada rozliczne szkoły polskie i niemieckie, pienia się z Wiedeńczykami i wywalcza od nich Kahlenberg i za te znakomite usługi zostaje komandorem orderu św. Grzegorza. Autor, oceniając wielkość usług naszego bohatera, żąda dla niego stosownego wynagrodzenia od narodu w formie mandatu poselskiego. Czytając to znakomite dzieło popadłem sam z sobą w rozterkę, kogo tu więcej podziwiać, czy bohatera, czy też autora, który tą jedną pracą zapędził w kozi róg Plutarcha. Naturalnie zostałem stanowczo pozyskany na rzecz kandydatury dra Bindera.

Inaczej jednak zrządziły złośliwe losy! Oto zjawił się na naszym horyzoncie wyborczym drugi kandydat w osobie Imci Pana Baltazara Boguckiego, inżyniera w Żywcu, którego zaleca jednotomowa odezwa, ułożona i podpisana przez 8 cechmistrzów z Żywca, a zaopatrzona 8-ma pieczęciami cechowemi, zapewniająca, że kandydat jest teraz bardzo porządnym człowiekiem. Że ma dobre serce, o tem świadczy, że na poufnem wiecu członków sławetnego cechu szewskiego w Kętach, odbytym w ostatnią środę, miał kandydat przyrzec, że w razie, gdy mu mandat powierzymy, wyda takie prawo, iż każdy majster szewski po ukończonym 60-tym roku życia dostanie płacę emerytalną. Wyznam otwarcie, że dowiedziawszy się o tym genialnym pomyśle zgłupiałem, coby się każdemu innemu na mojem miejscu trafiło. Zgłaszając moją kandydaturę w „Nowinach“ robiłem rozmaite nawet dość śmiałe przypuszczenia, ale na tak znakomity pomysł obiecania tyle obiecujących obietnic przecie nie wpadłem. To też proszę się nie dziwić, że niniejszem, mając tak znakomitych współzawodników, cofam moją kandydaturę i oświadczam, że przy urnie wyborczej oddam pół głosu na dra Bindera, pół na inżyniera Boguckiego, w tych zaś dniach, mając już zaledwie 3 i pół miesiąca do osiągnięcia całej kopy przeżytych wiosen, rozpoczynam szewską praktykę tak, abym w dniu mych urodzin (31 lipca) siedział już na zydlu majsterskim, poczem naturalnie dzięki łasce p. Boguckiego przejdę na emeryturę. Mniemam, że sławetny cech ze względu na moje szczególniejsze uzdolnienie fachowe (umiem znakomicie przylepiać łatki!) udzieli mi — veniam studiorum! Wszystkim zaś funkcyonaryuszom publicznym, którzy dotychczas musieli wysokiemu skarbowi opłacać się słono za obiecaną emeryturę, z której może jaki 90% nie korzysta, radzę, aby niewdzięczne swe funkcye porzucili i wzięli się do kopyta, które to zajęcie, dzięki p. Boguckiemu, samo przez się bez żadnych wkładów nadaje prawo do emerytury!

Tymczasem Sokół nasz trzymając się zdala od polityki zatacza coraz szersze kręgi. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się z zapałem i uznania godną precyzyą, mamy już własną wyborną orkiestrę pod kierownictwem druha Nowaka, tudzież kółko amatorskie pod kierownictwem druha dra Fabryego.

W dniu 6 b. m. odbyło się przedstawienie, na które prócz miejscowej doborowej inteligencyi przybyli liczanie obywatele okoliczni. Odegrano „Dom waryatów“ ku ogólnemu zadowoleniu, do czego głównie przyczyniła się wyborna gra druha sędziego Siuduta i jego siostrzyczki; zaś w dniu 13 b. m. odbyło się wspólne święcone dla członków Sokoła i Czytelni mieszczańskiej. Po wspaniałych przemówieniach druhów, kapelana ks. Waśniowskiego, prezesa Sokoła dra Dziewońskiego, prezesa Czytelni Hałatka i ulubieńca całego powiatu dra Stanisława Łazarskiego zapanował między uczestnikami tak podniosły i serdeczny nastrój, że doprawdy nie wiele z mego życia tak pięknych dni mogę w pamięci odgrzebać. Daj Boże, aby tak dalej!!!

eks-kandydat.

Zatrucie sporyszem. W gminie Opace, jak donoszą z Drohobycza, sprawdził onegdaj lekarz powiatowy cztery wypadki zatrucia sporyszem, spowodowanego spożyciem chleba z żyta, zanieczyszczonego sporyszem. Dwoje chorych już zmarło.

Tragedya miłosna. Z Drohobycza donoszą: W tutejszym hotelu „Boulevard“ rozegrała się w czwartek wieczorem straszna tragedya. Oto podporucznik obrony krajowej z Kołomyi, Leopold Riedl zastrzelił swą kochankę, kasyerkę kawiarni Schachtera, Helenę Królównę, a następnie siebie życia pozbawił. — Riedl poznał się z Królówną w Kołomyi. Była ona tam kasyerką w kawiarni centralnej. Łączył ich bliższy stosunek. Przed kilku tygodniami przyszło w Kołomyi z tego powodu do krwawego zajścia. Gdy mianowicie płatniczy kawiarni Landes odprowadzał raz Królównę w nocy do domu, Riedl, powodowany nieuzasadnioną zazdrością, rzucił się nań i pałaszem ciął go w głowę. Wnet potem Królówna przeniosła się do Drohobycza. Tu zawiązała stosunek z pewnym młodym człowiekiem ze sfer przemysłowych. Riedl dowiedział się o tem i zagroził obojgu zemstą. Z tego powodu Królówna rzuciła nowego kochanka i objęła posadę w kawiarni. We czwartek przyjechał Riedl do Drohobycza i tam w mieszkaniu Królównej zastrzelił ją i siebie. Wypadek ten wywołał w mieście ogromne wrażenie.

Czy zbrodnia? Z Czerniowiec donoszą, że na zarządzenie prokuratoryi państwa mają być ekshumowane zwłoki radcy sanitarnego dra Lazarusa, który zmarł 20 stycznia, celem stwierdzenia przyczyny śmierci. Zachodzi podejrzenie, że Lazarus nie zmarł śmiercią naturalną, lecz został otruty przez swą służbę w celach rabunku. — Po śmierci jego stwierdzono, że mieszkanie zostało ogołocone z wszelkich kosztowności. Od świadków dowiedziano się, że w ostatnich dniach przed śmiercią dr Lazarus skarżył się na gwałtowne bole. Służbę jego oddano do aresztów sądowych.

Kto prowokuje?

W sprawie święcenia niedzieli u rzeźników.

Zdawałoby się, że sprawa ta, o której już tylekrotnie pisaliśmy, nie będzie już więcej zaprzątać opinii publicznej, tembardziej, że chyba wszyscy przyznają słuszność żądaniu czeladzi rzeźniczej, aby ta czeladź niedzielę mogła obchodzić tak, jak ją wszyscy ludzie obchodzą i bodaj ten jeden dzień w tygodniu poświęcić spoczynkowi po całotygodniowej pracy. Zresztą zdawało się, że jedyną w tym względzie kompetentną władzą jest cech majstrów rzeźniczych i masarskich. Cech uchwalił święcenie niedzieli, wszystko więc powinno być skończone. Bo albo cech ma władzę nad swoimi członkami i wtedy członkowie powinni się do uchwał cechowych stosować, albo też władzy niema i jest tylko luźną korporacyą. Jedno z dwojga.

Tymczasem rzecz się ma inaczej. Cech święcenie niedzieli uchwalił i to nie tylko nie z trudnościami, ale za zgodą wszystkich majstrów, z których a n i j e d e n przeciw żądaniu czeladzi nie podniósł głosu. Publiczność, oceniając sprawiedliwie to żądanie czeladzi, poparła je nawet i pogodziła się z tem, że w niedzielę mięsa kupować nie będzie. Najlepszy dowód, że nie było skarg i narzekań ze strony publiczności. Ale czeladź spotkała się z przeciwnikami z łona samego cechu, z oporem pewnych majstrów, którzy z pod uchwały cechowej się uchylają. Właściwie napomnienie i wpłynięcie na tych majstrów, którzy na konferencyi z czeladzią nie pisnęli ani słowa, a obecnie sklepy w niedzielę otwierają, depcąc temsamem tradycyjną solidarność cechu, należałoby do samego cechu, który powinien stać na straży tego, aby uchwał cechowych przestrzegano. Tymczasem pp. majstrzy chwycili się pewnego rodzaju kruczka. Oto zgodzili się na święcenie niedzieli pod warunkiem, że czeladź będzie pilnować, aby w niedzielę żaden z rzeźników w promieniu pół mili od Krakowa sklepu nie otwierał. Nad tem, jak wspomnieliśmy, powinien czuwać cech sam, względnie zarząd cechu, ale czeladź na to się zgodziła i co niedzielę odbywa kontrolę, robiąc ze swej strony poświęcenie, bo zamiast wypocząć, musi chodzić po całem mieście i okolicy, aby czuwać nad zamykaniem jatek.

I okazało się, że są jednakże jednostki, które uchwałę cechową mają po prostu za nic, bo nie tylko, że nie zamykają sklepów, ale nawet na żądania czeladzi kontrolującej mają odpowiedź — z rewolwerem w ręce. Rewolwerem np. groził czeladzi majster krakowski p. Muller, który miał swój sklep za rogatką warszawską w ubiegłą niedzielę otwarty. Czeladź zażądała zamknięcia, a p. Muller zagroził strzelaniem. Przyszło do słownej sprzeczki, która mogła się była źle skończyć, bo jakoś młodzież musiało rozdrażnić to wystąpienie pana majstra. Taksamo miał otwarty sklep p. Molicki na Czarnej wsi, gdzie również przyszło do ostrej sprzeczki. Obywatele czarnowiejscy stanęli gromadnie po stronie czeladzi, bo też widzieli, że otwarcie sklepu przez pana Molickiego w niedzielę, gdy nawet żydzi mieli zamknięte sklepy, było ze strony pana Molickiego prowokacyą. Otworzył także sklep — p. Żychowicz na Podgórzu, ale ten podobno otworzył go już po raz ostatni.

Sądzimy, że taka prowokacya czeladzi ze strony pewnych majstrów jest rzeczą co najmniej nieodpowiednią i uwłaczającą godności samego cechu. Bo cech święcenie uchwalił, cech zażądał od czeladzi kontroli, pp. majstrzy nie powinni więc postępować w sposób sprzeczny ze swoją własną uchwałą, bo to może doprowadzić do poważnych nieporozumień. Wina zaś tego spadnie bezwarunkowo na majstrów i cech, bo prowokatorami w tym wypadku jest nie czeladź rzeźnicza, ale majstrzy, uchylający się z pod uchwały cechowej.

W sobotę wyjedzie w tej sprawie deputacya czeladzi do namiestnika. Sądzimy jednak, że wydział cechu tymczasem sam postara się o załagodzenie konfliktu, choćby dla tego, że nie trzymanie się cechowej uchwały przez poszczególne jednostki uwłacza, jak wspomnieliśmy, powadze samego cechu. W tej mierze oczekujemy ze strony cechu energicznych zarządzeń.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 16 kwietnia 1907.

Z powodu zgonu śp. Michalskiego, prezydenta miasta Lwowa, we wtorek wywieszoną zostanie na znak żałoby na gmachu magistratu czarna chorągiew, wieczorem zaś posiedzenie Rady miejskiej się nie odbędzie.

W pogrzebie śp. Michalskiego weźmie udział deputacya Rady miejskiej, złożona z prezydenta dra Lea i pięciu radnych, którzy w poniedziałek wieczorem wyjechali do Lwowa i deputacya cechów krakowskich oraz Koła mieszczańskiego z prezesem Koła p. Kosobuckim na czele. Obie deputacye złożą na trumnie śp. Michalskiego wspaniałe wieńce.

Zniżenie ceny węgla miejskiego. Komisya węglowa na posiedzeniu, odbytem 12 bm. pod przew. r. Beringera, zatwierdziła ofertę zarządu kopalni węgla w Sierszy na dostawę węgla w roku bieżącym dla zakładów miejskich, budynków i szkół miejskich, oraz dla miejskiego składu węgla. Wobec uzyskanej zniżki cen węgla postanowiła komisya węglowa z n i ż y ć c e n ę w ę g l a, z miejskich wozów sprzedawanego, na kwotę 94 h. za cetnar cłowy od dnia 16-go kwietnia b. r. z tem, że węgiel sprzedawany na miejscu w składzie ulegnie odpowiedniej zniżce.

Ostrzeżenie dla emigrantów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, ostrzegający ludność przed emigracyą do Ameryki przez Niderlandy i Anglię. Wielu bowiem emigrantów, chcąc ustrzedz się od cofnięcia ich z granicy, wyjeżdża niby to do Niderlandów, a stamtąd albo wprost, albo też przez jaki port angielski puszcza się w drogę do Ameryki. Otóż ministerstwo ostrzega, że tylko ci emigranci będą mogli przejechać przez Niderlandy, którzy się wykażą policyjnem poświadczeniem, wydanem przez policyę w Rotterdamie i kartą okrętową, już poprzednio nabytą. Inni emigranci, którzy tych dokumentów mieć nie będą, będą z Niderlandów wracani.

Odznaczenie służących. W niedzielę popołudniu zebrało się w wielkiej sali strzeleckiej stow. sług pod wezwaniem św. Zyty na wielką uroczystość. W dniu tym bowiem otrzymały nagrody za długoletnią wierną służbę służące, należące do stow. św. Zyty. Przemawiał naprzód ks. Gołąbek, potem jedna ze sług, wreszcie zabrał głos delegat Fedorowicz i przypiął służącej Annie Zezańskiej srebrny medal cesarski w uznaniu za 40-letnią służbę u jednych państwa. Oprócz tego odznaczonych zostało 22 służące, które służyły w jednym domu więcej jak 10 lat; otrzymały one częścią listy pochwalne, częścią nagrody książkowe, każda zaś z nich dostała książeczkę kasy oszczędności z wkładką, wynoszącą 20 koron. Uroczystość tę, przeplataną śpiewami choralnemi, zakończył podniosłem przemówieniem ks. biskup Anatol Nowak.

Z Biura pośrednictwa pracy (ul. Jabłonowskich l. 19). Doszły do wiadomości urzędu fakta, wskazujące na to, że z pewnej strony interesowanej bywają rozsiewane tak wśród pracodawców, jak i szukających pracy, fałszywe wieści, zmierzające do podkopania zaufania do urzędu. Ponieważ te fakta są zarządowi urzędu dobrze znane, przeto winno to być dla rozszerzających podobne wieści przestrogą na przyszłość, gdyż w razie powtarzania się podobnych wypadków musiałby Urząd wyciągnąć z tego konsekwencye prawne. Dowodem rozwoju Urzędu jest wzrost załatwionych zgłoszeń w miesiącu marcu (w stosunku do lutego) po stronie pracodawców o przeszło 7 proc., po stronie szukających pracy o zwyż 10 proc. W miesiącu kwietniu ruch wzmógł się w takim stopniu, że od 6 b. m. począwszy Urząd jest otwarty w dnie powszednie bez przerwy południowej aż do pół do 5-tej popołudniu.

Wiosenny rozkład jazdy. Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza dyrekcya kolei na wszystkich liniach kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie nowy rozkład jazdy. — Najważniejsze zmiany są następujące:

P o m i ę d z y W i e d n i e m a L w o w e m kursować będzie nowa para pociągów pospiesznych nr. 7 i 8. Pociąg pospieszny nr. 7 odjedzie z Wiednia o godzinie 8 wieczór, przyjazd do Krakowa o godzinie 2·55 w nocy, odjazd z Krakowa o g. 3·03 w nocy, przyjazd do Lwowa o godz. 8·55 rano. — Pociąg pospieszny nr. 8 odjedzie ze Lwowa o g. 7·05 wieczór, przyjedzie do Krakowa o godzinie 1 w nocy, odjedzie z Krakowa o 1·06 w nocy i przybędzie do Wiednia o godzinie 8·05 rano. Te nowe pociągi pospieszne zaczną kursować już w nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja tak ze Lwowa, jakoteż z Wiednia.

P o m i ę d z y K r a k o w e m a L w o w e m kursować będzie nowa para pociągów osobowych. Nowy pociąg osobowy wyjedzie z Krakowa o godzinie 12·10 w nocy i przyjedzie do Lwowa o godzinie 9·45 przed południem. Nowy pociąg osobowy wyjedzie ze Lwowa o godzinie 7·20 wieczór i przyjedzie do Krakowa o o godzinie 5·15 rano. — Nowy pociąg osobowy z Krakowa uzyska w Krakowie połączenie od pociągu pospiesznego kolei Północnej, przyjeżdżającego do Krakowa o godzinie 11·42 w nocy, nowy pociąg osobowy ze Lwowa przyjeżdżający do Krakowa o godzinie 5·15 rano, uzyska w Krakowie połączenie do pociągu osobowego kolei Północnej, odchodzącego o godzinie 5·45 rano w kierunku do Wiednia. Pociąg osobowy nr. 12, przyjeżdżający ze Lwowa do Krakowa o godzinie 4·42 rano, przyjeżdżać będzie do Krakowa już o godzinie 3·45 rano i uzyska w Krakowie połączenie do pociągu pospiesznego kolei Północnej w kierunku do Wiednia, który odejdzie z Krakowa o godzinie 4·05 rano. Pociąg ten kursować będzie już w nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja z Rzeszowa do Krakowa według wyż podanego planu jazdy. Pociąg osobowy nr. 11, odchodzący z Krakowa o godzinie 10·55 wieczór, odjedzie z Krakowa o godzinie 10·30 wieczór i przyjedzie do Lwowa o godzinie 7·25 rano, zamiast jak dotychczas o 8·40 rano. — Pociąg ten zmienia swój numer na pociąg nr. 19.

W czasie od 15 czerwca do 15 lipca b. r. włącznie kursować będzie z K r a k o w a d o Z a k o p a n e g o i d o R a b k i p o c i ą g p o s p i e s z n y, który odjeżdżać będzie z Krakowa o godzinie 7·15 rano w połączeniu od pociągów pospiesznych ze Lwowa i Wiednia, a przyjedzie do Zakopanego o godz. 11·45, do Rabki o godzinie 10 przed południem. W czasie od 20 sierpnia do 10 września włącznie kursować będzie z Zakopanego i z Rabki pociąg pospieszny do Krakowa, który odjedzie z Zakopanego o godzinie 3·35, z Rabki o godzinie 5·09 po południu i przybędzie do Krakowa o godzinie 8 wieczór, gdzie uzyska połączenie do pociągów pospiesznych w kierunku do Lwowa, Wiednia i do Warszawy.

Dotychczasowe pociągi sezonowe pomiędzy K r a k o w e m - R a b k ą a Z a k o p a n e m kursować będą zamiast od 25, już od 15 czerwca.

II. wieczór kabaretowy „Eleuteryi“ Rynek gł. 17 II p. z zabawą taneczną odbędzie się we czwartek 18 b. m. o 7-mej wieczór. Obfity program wzbogacą produkcye oryginalnych utworów. Wstęp dla wszystkich 40 hal., goście mile widziani.

Krakowski oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników (ul. Floryańska l. 13) podaje do wiadomości wszystkich interesowanych niezwykle ważne orzeczenie Trybunału administracyjnego z dnia 18 lutego 1907, l. 8547 ex 1906 V. G. H.

W szczególności: Władze podatkowe zastosowują postępowanie kontumacyjne przy wymiarach podatku osobisto-dochodowego we wszystkich tych wypadkach, w których fasye do tego podatku przedłożone po upływie dnia 9 lutego względnie po upływie 8 dniowego terminu do przedłożenia fasyi wezwaniem nakreślonego.

Wezwania wspomniane obejmują równocześnie i ponaglenia.

Powołanem orzeczeniem zniósł Trybunał administracyjny wymiar podatku opierając się na tem, że w myśl ustawy wezwanie powinno być doręczone stronie osobno względnie opublikowane, a po upływie nakreślonego terminu osobne ponaglenie pod zagrożeniem wymiaru z urzędu. Ponieważ władze podatkowe w Galicyi zaprowadziły podobną kumulacyę wzywania i ponaglania jednem pismem do przedkładania fasyi przeto wobec powyższego orzeczenia wszelkie wymiary z urzędu t. j. kontumacyjne są sprzeczne z ustawą i mogą być w drodze odpowiedniego rekursu uchylone.

Przy święcie urżął się „na barszczowem“ t. j. u Rosego w Rynku głównym znany awanturnik Feliks Patyna i nabrawszy iście świątecznego animuszu, wyszedł na Rynek i zaczął się wysoce nieprzyzwoicie zachowywać. Miał odwagę, jaką ma każdy pijany, zaczął więc zaczepiać przechodniów, głównie zaś przedstawicielki piękniejszej połowy ludzkiego rodzaju, tłumnie na Rynku co niedzielę się gromadzące. Kiedy jednak awantury przebrały miarę, zbliżył się do Patyny policyant i chciał go umitygować. Ale — nie dolewaj oliwy do ognia. Patyna miał ogień w głowie, a zjawienie się policyanta podziałało nań jak oliwa. Z trudem więc udało się go ledwie wsadzić do dorożki, która go przewiozła do chłodni pod telegrafem.

Ślubna obrączka i — kajdanki. Władysław Filipowski, złodziej dozorowy, poszedł sobie w niedzielę na Groble i gapił się na karuzelę. A już to na karuzelę popatrzeć się warto. Bo tam i dziewuchy są wszelakiej piękności i wartości, synowie Marsa rej wodzą, andrusy używają po swojemu, wogóle ruch, w niedzielę zwłaszcza, jest ogromny. Czuć tam wielkomiejskie życie, a na dobitek, co dla każdego łazika wpływ niemały wywiera, rozlega się tam chrapliwy głos katarynki. wygrywającej typowo-zwierzynieckie „Rach-ciach-ciach!“ Tam też bawił się i Filipowski, a bawił się tak dobrze, że gdy wyszedł, miał w kieszeni złotą obrączkę ślubną, nieznanego właściciela, czy właścicielki. Filipowski twierdził, że obrączkę tę znalazł, policya zaś, która przyłapała go w chwili, gdy ją chciał sprzedać za 3 korony, że ją ukradł.

Wczoraj w policyi Filipowski słowem honoru ręczył, że obrączki tej nie skradł, ale mu to nie wiele pomogło, bo wedle zdania policyi, słowo honoru dozorowego złodzieja można zawsze brać opacznie. Wreszcie Filipowski, widząc, że niema rady i że trzeba będzie za tę obrączkę pokutować, ozwał się:

— A dyć to już musi być prowda, że ślubno obrączka i kajdanki policyjne, to jedno. Bo żeby nie ta bestyjo, tobym ale tu nie dostoł. Frajer ten, co się żeni, bo se kajdanki na ręce kładzie!

Filozoficzna ta uwaga nie skruszyła żonatego komisarza, który Filipowskiego zostawił mimo to w aresztach.

Ubrali się. Już to człowiek nigdy nie wie, co go za godzinę spotka. Wczoraj wieczorem 40-letni wyrobnik Władysław Rachwał, znany numer policyjny, spotkał wieczorem starszą kobietę, nie zbyt, jak sądził, strzegącą swej cnoty i zaczął jej głowę zawracać. Popili w szynku, a kiedy się już dobrze ściemniło, weszli do sieni, aby zakosztować rozkoszy miłości. Ot, miłość nędzarzy. Ale kiedy oboje byli upojeni rozkoszą, Rachwał naraz sięgnął do kieszeni podstarzałej bogdanki, wyjął jej chustkę, w której miała zawiązane 10 koron i „zrobił dymę“. Kobiecina w krzyk, zjawił się policyant i oboje odstawił pod telegraf. I cóż się okazało? Oto to, że kobieta owa jest ciężko wenerycznie chora, czego skutki Rachwał sam na sobie niezadługo odczuje. Powędrowała więc owa kobieta do szpitala, a Rachwał do aresztów sądowych. Niema co mówić — ubrali się oboje.

Krwawe wesele. Przed trybunałem przysięgłych rozegrał się wczoraj epilog krwawego wesela w Balicach, o czem swego czasu szeroko pisaliśmy. Jako oskarżony stanął Józef Zaremba, któremu akt oskarżenia zarzucał zabójstwo Pawła Bały. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się w streszczeniu następująco:

W gospodzie p. Bogackiego w Balicach odbywało się dnia 6 lutego wesele Franciszka Soji z Jadwigą Słotówną. Między gośćmi znajdował się także i Józef Zaremba, który z niewiadomych powodów uderzył w twarz Wojciecha Okrutniaka. Za uderzonym ujął się Paweł Bała, który Zarembę „trzasnął w pysk“, aż się Zaremba przewrócił, ale podniósłszy się zaraz, chwycił Bałę za ubranie i rozdarł mu koszulę. Wszczęła się bitka, którą na razie przerwał p. Bogacki, wyrzuciwszy bijących się z gospody. Poza karczmą bitka zaczęła się na nowo. Bała zapytał się Zaremby: „Zaremba, czemuś mi ty potargał koszulę?“ — a Zaremba zamiast odpowiedzi dźgnął go nożem w brzuch tak, że Bała za kilka minut ducha wyzionął. Zaremba tłómaczył się w sądzie, że go Bałowie napadli, twierdził, że był zupełnie piany i nie wie, czy kogo uderzył nożem czy nie. Do rozprawy zawezwano 15 świadków. Trybunałowi przewodniczył radca Grodyński, jako wotanci zasiadali radcy Raczyński i Trzaskowski, oskarżał prok. dr. Solak.

Wyrok zapadł dopiero wieczorem. Ponieważ przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zabójstwa, trybunał wydał wyrok uwalniający Józefa Zarembę od winy i kary.

Samobójstwa. Wczoraj po południu odebrał sobie życie 19-letni Antoni Wiliński, czeladnik szewski, pracujący w warsztacie swego ojca. Był on ogromnie rozdenerwowany, wczoraj wobec matki i czterech czeladzi w warsztacie ojca krzyknął nagle: „mamusin, ja się zastrzelę! wyjął szybko rewolwer i w oczach pięciu osób zastrzelił się. Kula przebiła mu serce.

16-letnia pracownica w składzie aptecznym Dobrowolskiego w Podgórzu Marya Piotrowiczówna zażyła w celu samobójczym chloroformu. Przyczyną — zawiedziona miłość. Uratowało ją jednak pogotowie ratunkowe.

Wyścigi konne w Krakowie Towarzystwa międzynarodowego odbędą się 16 czerwca (niedziela), 20 czerwca (czwartek) i 23 (niedziela), zaś wyścigi Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w dnie 18-go czerwca (wtorek) oraz 22 (sobota).

Prócz powyższych wyścigów urządza Galicyjski Klub Jazdy Panów we czwartek dnia 9 maja b. r. na placu wyścigowym po raz piąty konkurs hippiczny, czyli popisowy w jeździe oraz w skokach konnych przez przeszkody.

Po popisach odbędzie się także wielki bieg myśliwski o mecie 4000 metrów. podczas którego totalizator czynny będzie.

Zajazd na przytułek brata Alberta. Jak się baba rozsierdzi, to i dyabeł nie pomoże — mówi chłopskie przysłowie, a że to przysłowie jest prawdziwe, to widzieć było można wczoraj w przytulisku Brata Alberta w oddziale dla kobiet. Między innemi przebywała w przytulisku niejaka Anna Bochenek, kobieta, mająca trzy małe „felery“, a mianowicie: lubiąca zaglądać do kieliszka, żebrać i kraść. Chciano ją tych rzeczy oduczyć u św. Michała, ale nadarmo. Natura ciągnie wilka do lasu, a Bochenkową do szynku. I zaciągała ją tak codzień, co się najbardziej odbijało na dozorcach przytuliska, bo Bochenkowa, jak się upije, nabiera zawsze srogiego animuszu i „łamałaby kości“ każdemu, kto jej się sprzeciwi. Próbowała więc parę razy łamać kości dozorcom, a to tak dalece, ją nareszcie wczoraj wyrzucono z przytuliska. Ano, jak bieda, to bieda. Poszła Bochenkowa na miasto, zalała wódką robaka i postanowiła się zemścić. Zebrała więc kupę andrusów, zrobiła im fundę i dała hasło do najazdu. Ruszył więc ze szynku hufiec mężnych Antków i Felków, a na czele niby dumny wódz w spodnicy szła Bochenkowa. Zawory przytuliska były zawarte. Do szturmu więc! I cała czereda rzuciła się na bramę wpadła do wnętrza i nuże siać grozę i postrach między nędzarzami, którzy w przytułku się znajdowali. I byłoby doszło do Bóg wie czego, gdyby nie zawezwano interwencyi policyi, która nie zdołała wprawdzie dosięgnąć onej antkowskiej drużyny, ale za to dosięgła Bochenkową i odprowadziła do stosowniejszego dla niej przytuliska, w języku gminnym zwanego „pod telegrafem“. Trzeba dodać, że ten zajazd na przytulisko odbył się bez rozlewu krwi.

Majster wytrychowy. W fachu złodziejskim specyaliści od wytrycha mają poważanie u kolegów i stanowią pewnego rodzaju wyższą sferę złodziejskiej społeczności. Mają też oni większy spryt od swoich kolegów i dlatego ciężko ich dostać w ręce sprawiedliwości, z których potrafią się zawsze szczęśliwie wymykać. Pecha jednak miał jeden z takich majstrów wytrychowych 20-letni znany „fiołek“ policyjny, Jan Zduleczny, którego onegdaj dosięgła twarda ręka inspektora Bronisława Karcza.

Od dłuższego czasu popełniano w Krakowie kradzieże strychowe i mieszkaniowe. Nieznani złodzieje zapomocą wytrychów dostawali się do mieszkań i kradli, co się dało. A byli tak sprytni, że mieli kilkunastu stałych odbiorców, którym skradzione przedmioty natychmiast sprzedawali. Gdy ich zaś nie zdołali spieniężyć, to, nie chcąc się narażać na złapanie, rozrzucali je i ukrywali po kamienicach, skąd je potem znowu zabierali i sprzedawali. — Dopiero wczoraj insp. p. Karcz wpadł na ślad szajki, która się tych kradzieży dopuszczała i aresztował jej herszta, owego właśnie Zdulecznego. Rzezimieszek, widząc niebezpieczeństwo, rzucił się na p. Karcza z nożem i przeciął mu palec, ale mimo to zdołano go ująć i odstawić pod telegraf. W kilka godzin później aresztowano drugiego członka szajki, Józefa Klocka. Jest nadzieja, że i reszta tej bandy wkrótce się znajdzie pod kluczem. Część skradzionych rzeczy zdołano już odebrać, dalsze śledztwo w toku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Beatryx Cenci“, trag. w 5 akt. Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Rada miejska.

Na wczorajszem posiedzeniu dr Staniszewski wygłosił oczekiwaną mowę, w której omówił: 1) zadania polityki komunalnej, 2) obecnie osięgnięte rezultaty i przyszłe korzyści tejże gospodarki, 3) zbliżenie się stronnictwa konserwatywnego do demokratycznego w imię obrony interesów narodowych. Mowa dyr. Staniszewskiego wywarła silne wrażenie.

Na wstępie posiedzenia prez. dr Leo zawiadomił, że na pogrzeb prez. Michalskiego, któremu prezydent poświęcił gorące słowa wspomnienia, wyjedzie do Lwowa deputacya złożona z prezydenta, dra Bandrowskiego, Bialika, Kosobuckiego, Tillesa, Koya i Doboszyńskiego.

Z kolei zabrali głos r. Domański w sprawach hygienicznych miasta; dr Gross w kwestyi węglowej, w kwestyi drożyzny i domów robotniczych.

R. **Staniszewski** stwierdził naprzód ogromny **rozwój miasta i celowość** świadomą gospodarki miejskiej.

Inwestycye zapewniły ludności zarobek; utworzono biuro pośrednictwa pracy, zbudowano dużo nowych chodników. Być może, że obecny system czyszczenia miasta jest nieudolny, ale jestto krok pierwszy i nastąpi ulepszenie. Rozszerzono sieć kanałową, zbudowano dwa wielkie kolektory przy pomocy pieniężnej kraju i wojskowości, wykupiono koryto Rudawy młynówki i rozszerzono rzeźnię. Zbudowano 8 gmachów szkolnych za kwotę 1 milion 200.000 kor., zreorganizowano Akademię handlową, zreorganizowano Muzeum techniczno-przemysłowe. — Pod względem socyalnym urządzono wzorowo opiekę nad ubogimi. Doprowadzono do rozpoczęcia przełożenia koryta Rudawy i zabezpieczenia miasta przed powodzią; trzeba było długich zabiegów, aby rząd przyznał kwotę blisko 2,000.000 kor. na te roboty. Zabezpieczenie miasta przed powodzią od strony Wisły, kosztem 8,000.000 kor., niebawem będzie podjęte, obecnie idzie tylko jeszcze o załatwienie pewnych formalności.

Z pożytkiem finansowym i moralnym dokonano przebudowy Starego Teatru; pod względem gospodarczym zasługuje na uwagę zbudowanie elektrowni, rosnącej z dnia na dzień i zapewniającej miastu dochody.

W dziedzinie polityki mieszkaniowej poczynił prezydent kroki o wcielenie gmin podmiejskich: nabyto grunta pofortyfikacyjne. Zakupiono grunta w Dębnikach wbrew opozycyi, która stawiała przeszkody w należytem rozwiązaniu tą drogą polityki mieszkaniowej. Wszystkie większe gminy niemieckie zakupują na własność większe obszary i tą drogą dążą do załatwienia zagadnień z dziedziny polityki mieszkaniowej. I pod tym więc względem nie można, zdaniem mowcy, robić zarzutów polityce miejskiej.

Prawo polityczne gminne powinno być rozszerzone w najbardziej demokratycznym kierunku. Słuszną bowiem jest rzeczą, aby te masy ludności, które w mieście naszem żyją i tutaj swój ciężko zapracowany grosz znoszą, miały nietylko prawo krytyki gospodarki miejskiej, lecz przez syskanie prawa udziału w reprezentacyi miejskiej za tę gospodarkę ponosiły odpowiedzialność. (Brawa).

P. Staniszewski wreszcie ubolewał nad rozłamem większości i krytykował mowę r. Jaworskiego i Daszyńskiego.

Znaczący był ustęp mowy r. Staniszewskiego, w którym omówił akcyę w celu zbliżenia stronnictw:

„My z p. Daszyńskim nie robiliśmy żadnych konwentyklów, ani robić nie będziemy, albowiem stanowisko nasze z jego zapatrywaniami jest dyametralnie sprzeczne. Zaznaczyć jednak muszę wobec różnych komentarzy, które znalazły także wyraz w niektórych dziennikach, że trzej posłowie krakowscy do Sejmu, t. j. prezydent Leo, p. Federowicz i ja, odrębnie od czwartego posła p. Jaworskiego, który inne wyznaje zapatrywania, zainicyowaliśmy przed pewnym czasem starania, aby **pierwiastki demokratyczne społeczeństwa skonsolidować pod hasłem wspólnej pracy**, nietylko przy wyborach, ale w każdym kierunku na przyszłość pod hasłem solidarności narodowej i przyszłego Koła polskiego. Nikt do nas po mandaty rąk nie wyciągał, ani myśmy tego nie czynili. Spełniliśmy zadanie patryotyczne, wyciągając ręce do braci ku wspólnej pracy, do wspólnej walki z wrogiem. Czy dobrze uczyniliśmy, niech społeczeństwo osądzi“.

Posiedzenie skończyło się o godzinie pół do 9-tej.

Telegramy „Nowin“.

Cesarz w Pradze.

Wiedeń. Dzisiaj rano o godz. 8·50 odjechał cesarz do Pragi. W świcie cesarza znajduje się między innymi jeneralny adjutant hr. Paar, zbrojministrz jenerał Wolfarth, prezydent ministrów bar. Beck, oraz ministrowie Pacak i Prade. Minister handlu Forzt wyjechał wczoraj wieczorem do Pragi.

Praga. Cesarz przyjechał tutaj o godzinie 4tej popołudniu. Po drodze witały cesarza deputacye i ludność owacyjnie.

Następca tronu w Pradze.

Praga. Arcyks. Karol Franc. Józef przybył tu dziś rano. Namiestnik hr. Coudenhowe wyjechał naprzeciw cesarza do Wittingau.

Polityka antypolska rządu pruskiego.

Berlin. Nowe przedłożenie antypolskie odłożonem zostało do jesiennej sesyi. Plan wywłaszczenia polskich posiadaczy gruntu trafił na silny opór u niemieckich wielkich właścicieli, którzy obawiają się obniżenia ceny ziemi. Kierunek, w jakim pójdzie nowe przedłożenie przeciw Polakom, nie jest jeszcze określonym.

Z Bułgaryi.

Sofia. Wczoraj odbył się tu meeting opozycyjny, na którym uchwalono protest przeciw sądom wojennym i przeciw postawieniu mordercy Petkowa przed taki sąd. Uchwalono także wezwać obecny gabinet do ustąpienia.

Rewolucyoniści zbroją się.

Glasgow. Policya odkryła tu skład 15.000 naboi (przeznaczony dla Rosyi).

Bunt więźniów w Rydze.

Ryga. Gdy dozorca więzienia wszedł do oddziału dyscyplinarnego, napadło na niego 33 więźniów kryminalnych, którzy poczęli go dusić i zabrali mu rewolwer. Więźniowie napadli następnie na straż wewnątrz więzienia i zabrali cztery karabiny. Zawezwana kompania wojska, napotkawszy opór, dała ognia. Po godzinie porządek przywrócono; dziewięciu żołnierzy odniosło rany, między tymi dwaj ciężkie; również dozorca i jego pomocnik odnieśli rany. Siedmiu aresztantów zginęło, 12 odniosło rany.

Przeciw absyntowi.

Genewa. W głosowaniu ludowem w tutejszym kantonie oświadczyło się 7.800 głosów za zakazem sprzedawania absyntu w całym kantonie, 7.000 przeciw.

Górnicy w Belgii.

Bruksela. Koła socyalistyczne zamierzają urządzić manifestacyę z protestem przeciw cofnięciu przez rząd projektu ustawy, regulującego pracę w kopalniach. Głosowanie urządzone w rewirze węglowym w Leodyum, w sprawie 8-godzinnego czasu pracy w kopalniach, dało wynik taki, iż 32.000 głosów wypowiedziało się za, 210 przeciw.

Wojna w Ameryce środkowej.

Waszyngton. Sekretarz poselstwa Stanów Zjednoczonych, dla Quatemali i Honduras, doniósł telegraficznie departamentowi państwowemu, że wkrótce nastąpi w Amapala spotkanie prezydenta Nikaraguy z prezydentem Salvadora, dla obradowania nad warunkami pokoju. W tutejszych kołach rządowych powiększa się nadzieja, że nadszedł czas do zawarcia ogólnego układu między wszystkiemi państwami środkowej Ameryki.

Rozmaitości.

Podróż Wilhelma II. do Anglii. „National Zeitung“ donosi, że cesarz Wilhelm II. podczas lata uda się do Anglii. Przybędzie on dnia 31-go lipca do znanej miejscowości nadmorskiej Cowes, weźmie tam udział w wyścigach nadmorskich, poczem zrobi kilka wycieczek. do Londynu przecież nie pojedzie. Cesarz będzie mieszkał stale na pokładzie swego jachtu cesarskiego i zabawi w Anglii do 10-go sierpnia. Przyjęcie przez parę królewską odbędzie się także na pokładzie jachtu króla angielskiego.

Uczta pod wodą. Grupa wybitniejszych osób z towarzystwa nowojorskiego z senatorem Thurstenem na czele, urządziła sobie wspaniałą ucztę na statku podwodnym, który z chwilą jej rozpoczęcia zanurzył się pod wodę, aby wypłynąć na powierzchnię po jej ukończeniu, t. j. po całych dwu godzinach.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno aż do całkiem pochmurno, deszcz, mierne wiatry, łagodnie, początkowo jeszcze pogoda zła, później powoli lepiej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zdolni sprzedawcy za pensyą i prowizyą znajdą zatrudnienie w większym domu handlowym. Kaucya kor. 200 wymagana. Oferty pod F. R. 100, poste restante. Kraków. 000

Zastępcy
do sprzedaży stelarzy na widokówki znajdą zajęcie za prowizyą. Bliższe szczegóły udzieli F. J. Šasek, fabryka stelarz na widokówki, Pilzno (Czechy) Kollargasse 14. 350

Zastępcy dla nowo założonej fabryki artykułu konsumcyjnego, którzyby utrzymywali składy w kilku miastach w Galicyi poszukuje się. — Tylko Panowie, mogący dać zapewnienie produktywnej pracy i mogący złożyć kaucyę, zgłoszą się łaskawie pod „Konsumcya 3333“ Kraków post-rest. główna poczta. 366

Wspólnika z kapitałem kilku tysięcy koron, do interesu przemysłowo-fabrycznego, — zapewniającego wysoki dochód — poszukuje się. Reflektanci kupcy lub przemysłowcy, którzy mogliby objąć kierownictwo całym przedsiębiorstwem zechcą się zgłosić listownie pod „Przemysł fabryczny 1313“ Kraków poste-rest., główna poczta. 367

Głównego rachmistrza przyjmie zaraz większe przedsiębiorstwo przemysłowe. Tylko samodzielni wytrawni kandydaci, zdolni do prowadzenia samodzielnego książek i korespondencyi polsko-niemieckiej, dobrze poleceni, zechcą przesłać odpisy świadectw i podać warunki, pod adresem: L. Barański, Kraków, Podwale l. 6. Zgłoszenia tylko listowne. 365

Pożyczki hipoteczne amortyzacyjne w najwyższych sumach na 5½ 5 4¾% są do udzielenia na dobra ziemskie na 1 miejsce po Kasie lub Banku, ewentualnie konwersyjne na I miejsce wogóle. Zgłoszenia upraszam się składać w administracyi „Nowin“. 383

Magazyn Juliana Walza w Przemyślu poszukuje natychmiast panny do sprzedaży kapeluszy damskich, władającej dokładnie językiem niemieckim. 578

OKRĘGOWY
Urząd pośrednictwa pracy
w Krakowie
poszukuje
dziewczyny do dziecka, rozumiejącej cokolwiek po niemiecku. **Poleca** równocześnie **starszą osobę** do towarzystwa lub do chorego. 371

ZDOLNY
INTELIGENTNY CZŁOWIEK
student seminaryum naucz.
poszukuje **jakiegokolwiek zajęcia.** Może wyjechać na guwernera za bardzo niskiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Administracya „Nowin“ dla B. M.

Do sprzedania.

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Barański

Do sprzedania tanio lub za miany na kamienicę ładna, obszerna willa w Zakopanem, odpowiednia także na pensyonat, z kompletnem do tego urządzeniem. Możliwa też spłata na raty. Wiadomość w biurze W. P. Girtlera, Kraków, Karmelicka 15. 574

Handel wiktuałów i potrzeb wojskowych z powodu wyjazdu jest tanio do nabycia. Wiadomość: Salak 57 w sklepie. 368

Folwark i parcela 23 morgi, 4 kilometry przy gościńcu, wartości 21 tysięcy koron do sprzedania w Sidzinie koło Kobierzyna. Droga przez Borek i Opatkowice po prawej stronie. 576

Parcele w Podgórzu w ładnem położeniu vis a vis kościoła Redemptorystów, front Kalwaryjska i Mickiewicza, zwolnej ręki do sprzedania. — Na tejże ulicy szkoły. — Informacyi udziela właściciel, ul. Mickiewicza l. 1, parter drzwi na lewo. 568

Znane z dobroci
Kawy angielsk. surowe
codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 128

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 289

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło świeżo znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:
NOWENNA
najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy
przez
O. Saint Omer'a, Redemptorystę.
Z francuskiego przełożył O. Bernard Łubieński, tegoż zgromadzenia.
Str. 248 w 32-ce kartonowane 80 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone K. 1. 84-a
Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Czekolada mleczna
orzechowa
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 39

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek l. 8.
polecają 308
Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze damskie,
Spodnice do bluzek,
Bluzki i halki,
Rękawiczki niciane i jedw.
Skarpetki i Pończochy.

INFORMATOR
Kraków, Wiślna 2
informuje każdego w sprawach wszelkiego rodzaju, mianowicie:
gdzie co kupić lub sprzedać, o adresach najrozmaitszych, o majątkach i realnościach, o wolnych posadach, korepetycyach, o wolnych mieszkaniach, w sprawach matrymonialnych, o konkursach, o handlach i sklepach wszelkiej kategoryi etc. etc.
Prenumerata wynosi rocznie K 12, półrocznie K 6, kwartalnie K 3.
Z dniem 1 maja br. wyjdzie wykaz **letnich mieszkań** obejmujący wszystkie zakłady i letnie uzdrowiska. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 1 K na cały sezon.

Szczury, Myszy
doszczętnie wytępić można jedynie
PIGUŁKAMI 381
FUCHSOL

1/1 p. przeciw szczurom (około 700 pig.)	K	8·—
1/2 p. (około 350 pig.)	„	4·50
1/1 p. przeciw myszom	„	5·—
1/2 p. „ „	„	3·—
1/1 p. proszku przeciw karakonom i szwabom	„	3·—
1/2 p. „	„	2·—
1/1 p. prosz. przeciw molom	„	3·—
1/2 p. „ „	„	2·—
1/1 flaszka tynktury przeciw pluskwom	„	8·—
1/2 „ „	„	4·50

Prospekty i świadectwa proszę żądać darmo i opłatnie z Chemicznego Laboratoryum „Fuchsol“
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek gł. l. 37.

Pasztety znakomite!

z drobiu 1 kg.	złr.	2·50
z gęsich wątróbek 1 kg. .	złr.	3·50
z dziczyzny 1 kg. . . .	złr.	2·—
Bulion z dziczyzny 1 kg.	złr.	4·—

wysyła 273
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Hotel Krakowski, Kraków.

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS“
założony w roku 1897 w Krakowie. 211

Właściciel A. Musiołek, dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16. naprzeciw „Grand hotelu“. Hodowla: Półwsie: Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i połcałej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja do wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. **Wypycha tanie ptaki i zwierzęta.** Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają.

„Garderoba dziecinna“ z dodatkami „Dla młodzieży“, „Praktyczna gospodyni“, „Kącik dla dzieci“ i dodatek literacki dla dzieci, wychodzi punktualnie 1. każdego miesiąca.
Nakładem R. LANDAUA we Lwowie, ul. Czarnieckiego 3.
Przedpłata kwartalna wynosi kor. 1·20, z przesyłką w Austryi kor. 1·26, Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą. — Skład główny na Kraków w gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń **I. Hopcasa i A. Salomonowej,** ulica Sławkowska l. 2 77

Steckenpferd BAY-RUM
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210
Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Nowości w PASKACH damskich
TOREBKI damskie, najnowsze wzory
Rękawiczki, Kołnierze, Krawaty, Woalki
poleca w wielkim wyborze bez konkurencyi 23—w
ANASTAZY FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA,
A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 44
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty** (ogłoszenia) do wszystkich pism.
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

STORY
patyczkowe, automatyczne, **żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach poleca fabryka rolet i żaluzyj
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
w Krakowie, Zwierzyniecka L. 8.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem“
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 281
Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

Największa farbiarnia i pralnia chemiczna
założona w roku 1862
ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 20
przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubranie damskie i męskie, prute i nieprute, aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki i t. 870
Roboty wykonuje się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6
wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.
Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 67

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.